

## O kuszeniu księdza.

### Szkoła Benedykta XVI

„pycha jest właściwą chorobą człowieka”

J. Ratzinger

25 marca 2005 roku, w Wielki Piątek, wieczorem, tysiące osób zgromadziło się przy rzymskim Koloseum, także na wzgórzach Celium i Palatyn. Jan Paweł II już tam być nie mógł, odczytano Jego przesłanie. Droga Krzyżowa rozpoczęła się o godz. 21.15.

Teksty rozważań napisał kardynał Joseph Ratzinger.

Najbardziej znany ich fragment, z IX stacji, brzmi tak: „ile Chrystus musi wycierpieć w swoim Kościele? Ileż razy nadużywa się sakramentu Jego obecności, jak często wchodzi On w puste i niegodziwe serca! Ileż razy czcimy samych siebie, nie biorąc Go nawet pod uwagę! Ileż razy Jego słowo jest wypaczane i nadużywane! Jak mało wiary jest w licznych teoriach, ileż pustych słów! Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! Jak mało cenimy sobie sakrament pojednania, w którym On czeka, by nas podźwignąć z upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce. Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem, który przeszywa serce Zbawiciela. Nie pozostaje nam nic innego, jak z głębi duszy wołać do Niego: *Kyrie, eleison* – Panie, ratuj! (Mt 8,25)”.

Wstrząsające to słowa, zwłaszcza ich punkt ciężkości, dotyczą duchownych: ile brudu, ile samouwielbienia, ile pychy...

Fale zalewają łódź. Wtedy budzą Go, wołając: „Panie, ratuj, ginimy!” (Mt 8,25b).

\*

Jak dochodzi do tego? Jak kuszony jest ksiądz?

W „Jezusie z Nazaretu”, w drugim tomie, Benedykt XVI tłumaczy, że istotą trzech diabelskich pokus, na które został wystawiony poszczący Jezus, było odsunąć Boga, pominąć Go, zdegradować, zdewaluować i zdemontować wiarę. A to wszystko nie tylko pod pozorami dobra, ale wręcz przy pomocy dobra, osiągnięć, cudów, cytatów biblijnych etc. Takie jest sedno trzech pustynnych pokus wobec Jezusa i Kościoła wszystkich czasów, w interpretacji Benedykta XVI. One są w zasadzie modelem wszelkich ich nowych wersji – także najnowszych – i kuszeń pomniejszych. A co do księdza: nie jest uczeń nad Mistrza.

Jakież te pokusy przyjmują postaci dzisiaj – wobec współczesnego księdza? Jak konkretnie ma wg Kusiciela przebiegać dewaluacja Boga i demontaż wiary w życiu księdza? Oto kilkanaście wersji/aspektów tego kuszenia, owoc lektury pism Benedykta XVI<sup>1</sup>, w moim odczytaniu, interpretacji i transpozycji na nasze aktualne *hic et nunc*.

### **1. Nie dźwigać ciężaru Boga, nie dźwigać go razem z Bogiem.**

Nazwał nas przyjaciółmi. To wspaniałe i straszne zarazem. Doświadczamy często ciężaru tej przyjaźni, współwiedzy z Panem; ciężaru znajomości tajemnic Bożych, Jego słabości w tym świecie, otchłani nędzy, oddalenia od Boga, zamknięcia na Słowo... I do tego chcesz mnie użyć? Mnie chcesz posłać do faraona? Zostaw mnie w spokoju! Będę jedynie reporterem Twojej Sprawy z ludźmi, czymś w rodzaju dalekopisu przekazującego cudze (Twoje) słowa. Nie będę Sprawą tej świadkiem-męczennikiem, nie przeleję w tej wojnie krwi, nie zaangażuję dla niej własnego istnienia, nie będę łączył mojego osobistego losu z Twoim słowem do samego końca. Najwyżej do pewnego rozsądnego momentu. Choć będę pracował uczciwie na swój pasterski chleb, to rozdzielenie urzędu i charyzmatu, by ocalić siebie, dając, owszem, lecz bez niepotrzebnej przesady „ciało swoje na ofiarę żywą” (Rz 12,1). Nie rezygnuj z siebie – radzi Kusiciel. Rób, co trzeba, ale siebie ocal, nie trać głowy. Nie wkładaj palców między drzwi, którymi trzaskają Bóg i świat.

### **2. Unikać cierpienia za każdą cenę.**

Dlatego nie daj się tej posłudze zabić. To ma być posługa (w niegroźnym, kościółkowym sensie tego słowa) i nic więcej. Nie daj się nadmiernie przygnieść (ani przemienić) „przez próby Boga, Jego dary, przez żądanie, dobro i trudności, którymi ludzie nas obciążają”. Unikaj cierpienia, a także konfliktów, które cierpienie powodują. Zawsze przytakuj, nie upominaj złych, z deprawatorami buduj pokój – po prostu; czy to złe, budować pokój na ziemi? Ważne: nie boleć z byle powodu (np. podważania i kwestionowania wiary; zmieniają się czasy, mamy wszak XXI wiek, będzie dobrze). Buduj jakieś alternatywne, „wirtualne” życie obok tego wszystkiego, co przeszkadza pożyć trochę w spokoju. Unikaj rozdarć typowych dla roli pośrednika, nie pozwól rozciąć się na dwoje (być dla Boga – być dla ludzi). Będziesz nowym Chrystusem? Chrystus był tylko jeden – gdzie tobie do niego.

---

<sup>1</sup> Wszystkie opisywane tu intuicje pochodzą z tomu dwunastego dzieł zebranych Josepha Ratzingera *Opera omnia* pt. *Głosiciele słowa i słudzy waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, w tłumaczeniu Marzeny Góreckiej i Moniki Rodkiewicz, pod redakcją Krzysztofa Góździa i Marzeny Góreckiej.

A ponieważ miłość oznacza zawsze i nieodmiennie gotowość na cierpienie, dlatego unikaj miłości, aby uniknąć cierpienia.

### **3. Nie kochać (generalnie i w szczegółach).**

Miłość nieuchronnie prowadzi i zbliża do Boga; od Boga definitywnie oddalić – jest naczelnym celem Kusiciela. Miłość jest więc dla niego i dla jego akolitów skrajnie niebezpieczna.

Przenikliwie związki Boga i miłości w życiu księdza (i nie tylko) pokazuje fragment Ratzingerowej homilii wygłoszonej 30 października 1994 roku w Unterwössen, z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa prałata Franza Niegela:

„Pan daje dwie odpowiedzi, które jednak są jedną odpowiedzią na to, co jest najważniejsze w życiu. Najważniejsze jest, by Bóg był obecny. Ale mówi też inaczej: Najważniejsza w życiu jest miłość. Jeżeli jej nie znalazłeś, żyłeś na próżno. I oba te zdania znaczą to samo. Gdy bowiem Bóg odejdzie z naszego życia, nie możemy już właściwie ostatecznie kochać. Wówczas druga osoba staje się niebezpieczna, groźna, obca. Nie lubimy już własnego życia, ponieważ tak często daje się nam we znaki. Wtedy znika również miłość. Znać Boga i uczyć się miłości to jedno i to samo. Miłość jest najważniejsza, a jeżeli tak jest naprawdę, wówczas Bóg jest najważniejszy. Zadaniem kapłana jest uczyć ludzi kochać. Kochać miłość i uczyć ich kochać. I faktycznie tak jest: musimy się tego uczyć. Uczyć miłości i uczyć się miłości. To jest właściwa misja tego, który mówi o Bogu. I to jest to, czego najbardziej potrzebujemy, ponieważ jeżeli nie staniemy się kochającymi we właściwy sposób, oddalamy się od Boga i od nas samych, a życie pogrąża się w ciemnościach i staje się nadaremne”.

Nieusuwalna ciemność, życie nadaremne. Właśnie o to chodzi Kusicielowi.

### **4. Traktować kapłaństwo jako sposób na ciekawe życie, coś jak rozwijające hobby.**

Uprawiane w tzw. wolnym czasie, czyli poza tym, co faktycznie stanowi treść życia, treść, którą się żyje i z której się naprawdę żyje. Nie pozwolić się wywłaszczyć przez Powołującego. A ponieważ to związek pomiędzy posługą kapłańską i bezżennością jest bodaj najgłębszym znakiem „włączania własnego ziemskiego życia do liturgii Słowa”, więc próbować stępić bądź obejść ościel celibatu jak się da. Na przykład w drobnej monecie nabyć ponownie to, co się przedtem wypłaciło w grubej walucie.

Ratzinger w liście z 1997 roku do ks. Richarda Egentera: „Celibat jest tylko dlatego moralnie i religijnie znaczącym fenomenem, że ludzie którzy są zdolni i gotowi do zawarcia małżeństwa, rezygnują z tej podstawowej ludzkiej wartości na rzecz Boga, i to po to, aby Mu służyć. Gdyby krąg celibatariuszy był stowarzyszeniem starych kawalerów, nie byłby nic wart. Jest on ważny przede wszystkim dlatego, że ludzie na rzecz Pana i w celu ukazania w Kościele wspólnego znaku nadziei w Panu rezygnują z czegoś, z czego by nie zrezygnowali, gdyby ten wspólny i publiczny znak nie dawał im nowego zadania i nowego sposobu spełnienia”.

Więc kwestionować „obiektywizm” tego aktu i stanu na rzecz „subiektywizmu” (ja i tak bym tak wybrał i ja sam dam radę tak żyć). I doprawiać to wszystko goryczą oraz wewnętrznym buntem, i zamieniać w znak pogardy i lekceważenia. Żeby zostało zeń niewiele, a już na pewno nie to, iż jest „ciemniem w oku naszych czasów” – „to, że istnieją ludzie, którzy na tyle wierzą Ewangelii, że robią dla niej to, co w kategoriach ziemskich nierozsądne”.

### **5. Płynąć z prądem, pod publikę.**

Jeśli nawet w wierze jest obecne jakieś „nie”, to należy je przemilczeć. Czyż nie należy budować, a pacyfizm czyż nie jest ostatecznie piękną cnotą? A już na pewno nie należy mówić „nie” swoim czasom... Wchodzić w konflikt z własnymi owcami? Ratzinger: „ugiąć się przed opinią ludzi, poddać publicznej opinii, która uchodzi za instrument prawdy, a w rzeczywistości jest właściwą niewolą”. Dbać o wizerunek (troszczyć się o PR bardziej niż o zbawienie duszy), nie wyostrzać konturów wiary (kto by tu mówił o ich zamazywaniu!), nie dać się odrzucić przez społeczeństwo (nie być „kamieniem odrzuconym”...), pamiętać, że zgoda jest lepsza od wojny. Najogólniej rzecz biorąc: nie dać nikomu powodów, by chciał nas ukrzyżować albo domagał się naszej głowy na misie.

Jak zdobyć i utrzymać sympatię publiki? Kilka podpowiedzi da się tu wyczytać z pism Ratzingera. Na przykład: „idźcie w świat i stańcie się sami światem!” W medytacji z okazji złotego jubileuszu kardynała Höffnera Ratzinger cytuje gorzkie słowa Eugene Ionesco z 1975 roku: „Słyszałem, jak jakiś ksiądz obwieszczał: Cieszymy się, uściskajmy sobie ręce. Jezus życzy wam jowialnie pięknego, dobrego dnia! Wkrótce zapewne zainstaluje się w kościele bar do wydawania Komunii, a zamiast chleba i wina serwować się będzie sandwicze i francuskie szampany”. Ale być światowcem może nie wystarczyć, trzeba iść dalej, na przykład kokietować antyklerykalizmem, według zasady: „człowieku, nie traktuj tego

poważnie, ja też tego nie robię. Należymy przecież obaj nie do wczoraj, lecz do dzisiaj”. Przecież o życiu ludzi epoki najnowszych technologii nie może decydować w ten sam sposób „ta sama Ewangelia, w której niegdyś rybacy nad jeziorem Genezaret znajdowali odpowiedzi na swoje pytania”, obaj to wiemy. Ja (Kusiciel) i ty.

## **6. Czcć molocha (administracji, biurokracji etc.).**

Jak się dobrze zastanowić, to wiadomo, że kiedy Pan Jezus powiedział do swoich: „Idźcie, by czynić ludzi moimi uczniami”, to miał na myśli polecenie „siedźcie i odbywajcie posiedzenia” oraz „zbierzcie się razem, rozmawiajcie o swoich problemach i domagajcie się swoich praw”. Dobrze jest więc uciec przed sumieniem w demokratyczną większość, a przed żywym kultem w administrację i tzw. zarządzanie. Najlepiej jest uciec przed człowieczą wiarą w odczłowieczoną religię. A tą skutecznie będą zarządzali „biurokraci z mitrą na głowie” (zwrot Ratzingera ze wstępu do księgi jubileuszowej Joannesa Gijsena, biskupa holenderskiego Roermond, 1982 r.).

## **7. Nie służyć.**

Lepsza jest bowiem dumna wizja kapłaństwa przeżywanego jako *decision-making* i *power*. Ksiądz jako decydent, *decision-maker*. Czyli: zapomnieć o umywającym nogi, który powiedział: „Moja nauka nie jest moją nauką” (por. J 7,16), o samowylaszczeniu (brrr). Zostać przyjętym na służbę dla *Kogoś innego* i przez Niego *dla innych*? Pozwolić siebie używać w ten sposób? Wyłączyć „ja” ze swojego przepowiadania, rozmów, słownictwa? Być wiecznym wikarym i nie móc samemu zbawić świata? W epoce samorealizacji? Wolne żarty. To się musi dać połączyć: Jego i moje.

## **8. Nie modlić się.**

To pewny sposób na oddalenie się od Boga. „Bóg bowiem może działać tylko tam, gdzie człowiek będzie człowiekiem modlitwy”. Trafnie wyraził to święty Augustyn: „Bóg jest zawsze przy nas, ale my nie zawsze jesteśmy przy Bogu”. Czyli że Bóg będzie mógł na nas i dla nas rzeczywiście działać wówczas dopiero, kiedy w modlitwie otworzymy się na Niego i w ten sposób przyjmimy Jego obecność.

Brakowi modlitwy świetnie służą niektóre postawy w życiu zakręconego księdza. Na przykład: niezdolność do skupienia, życie w ciągłym rozproszeniu, aktywizm, powierzchowność. Człowiek unika wysiłku koncentracji, bo to trudne i energochłonne. I bardzo dobrze, pochwała Kusiciel. Albo: być jedynie rzemieślnikiem kultu, funkcjonariuszem

rytu – bez rozważania Słowa, które ma moc przenikania do szpiku, przez wszystkie sfery i warstwy życia. Dobrze jest się tak zrytualizować, by się doskonale impregnować na działanie Słowa, by ogłuchnąć – radzi Kusiciel. Żyje się wtedy lżej, bez niepotrzebnych napięć. Sprawie służy też niestabilność (trzcina, chorągiewka na wietrze, miękkie szaty – por. Mt 11,7–8).

### **9. Nie liczyć się z realiami człowieczeństwa.**

Nie liczyć się też z rzeczywistością ciała. Wszak nie jesteś „cielesnym”, ale „duchowym” – przytomnie w tym miejscu, w tych rejonach przypomina Kusiciel.

Manicheizm jest ponadczasową pokusą dla chrześcijaństwa i jego śmiertelnym wrogiem, jak każda forma i odmiana gnozy. Zredukować ciało do nieistotnej, „czysto biologicznej” sfery, pozbawić w ten sposób płciowość (własną i cudzą) jej ludzkiej godności i jedynego w swoim rodzaju piękna. Płciowość jako redukowalny składnik człowieczeństwa – oto diabelski ideał. Istota ludzka jako coś abstrakcyjnie bezpłciowego. Właśnie tak ma być: *unisex*, wbrew Stwórcy. Wyjątkowo groźne dla księdza: nie liczyć się z własną męskością.

Nie liczyć się z realiami człowieczeństwa (po to, by nie liczyć się ze Stwórcą) to także nie uznać rytmu życia, którym On nas obdarował: pracy i wypoczynku, nocy i dnia, postu i karnawału. Skuteczne, bo wykańczające, a niekoniecznie związane z Krzyżem.

### **10. Kultywować każdą formę pychy.**

Ponieważ ona jest – diabeł lubi i umie przedrzeźniać Kościół – źródłem i szczytem. *Der Hochmut ist die eigentliche Krankheit des Menschen* – pycha jest właściwą chorobą człowieka, powiedział Kardynał w 1998 roku, w bazylice św. Jakuba w Straubing. Wielkością człowieka jest to, że tylko Bóg mu wystarcza, nic innego i nikt inny. Więc właśnie w taki sposób pomniejszyć człowieka, by – z pychy – wystarczył sam sobie, oto cel pokuszenia w tej fundamentalnej kwestii. Pracować „dla Boga” (w Jego Kościele, będąc księdzem), nie potrzebując Boga – oto mistrzostwo świata.

Jedną z bardziej podstępnych i destrukcyjnych twarzy pychy jest ta, którą Ratzinger opisywał precyzyjnie w homilii podczas *Missa chrismatis* 12 kwietnia 1979 roku:

„[...] często ci, którzy nie chcą przebaczenia, są nawet bardziej cnotliwi, gorliwi. Mimo to, jeżeli ktoś w swoim życiu odmawia przebaczenia, staje się toksyczny [!!! – JSz], niepokodzony ze sobą, ze światem i z Bogiem, staje się pozbawiony radości i agresywny, ponieważ działa w nim to nieprzebaczone [!!! – JSz]. I na odwrót: ktoś może często grzeszyć,

ale kiedy wykazuje prostotę serca, która to przyznaje i pozwala sobie przebaczyć, wtedy znajduje radość, naturalność i jest pogodzony sam ze sobą”.

A ponieważ „świętego poznaje się po tym, że wie on, iż jest grzesznikiem”, dlatego zanikanie doświadczenia Boga wyraża się dziś w zamieraniu świadomości grzechu. Działa to też odwrotnie i o tę właśnie odwrotność chodzi: upadek świadomości grzechu i odmowa przebaczenia skutecznie oddala od Boga. Jesteśmy więc znów w punkcie wyjścia tego tekstu, a każdy rodzaj pychy służy temu właśnie: usunięciu Boga z życia człowieka lub przesunięciu Go na miejsca dalsze niż pierwsze.

### **11. Po smutku moich poznać.**

Jest w życiu sporo powodów do lęku i ciemnej powagi, oczywiście. Pustoszeją seminaria, a tzw. syndrom Jeremiasza (Ratzinger z prymicyjnego kazania: „Wprowadziłeś mnie w błąd, Boże, woła w swojej rozpaczy, zostaw mnie w spokoju! Najchętniej pozbyłby się słowa, które uczyniło go samotnikiem, głupcem, naznaczonym, z którym nikt nie chce mieć do czynienia. Ale musi dźwigać ciężar słowa. I właśnie tak służy ludziom, którzy nie chcą go zrozumieć”) jest źródłem głębokiego cierpienia proroków wszystkich epok. A tym, którzy – podobni Piotrowi – odważyli się wypłynąć na jezioro powołania i chodzić po wodzie, nieuchronnie zdarzą się godziny mroku, lęku przed samym sobą, obawy przed wielkością tajemnicy, przed bezsilnością działania wobec pozatrząskiwanych przed Chrystusem drzwi.

A jednak „być sługą (waszej) radości” (por. 2 Kor 1,24) jest istotą kapłańskiego powołania, a sama radość papierkiem lakmusowym jego właściwej realizacji. Fundamentem jest tu znów Bóg, rzecz jasna, czyli wiara i zrozumienie w jej świetle, że Jego moc i miłosierdzie są większe niż nasza bezsilność i porażki.

Dlatego pewien rodzaj definitywności smutku jest czymś po czym poznaje się moich – powiada Kusiciel. Gorycz negacji, zwycięstwo cynizmu, obumieranie humoru (niech was nie zmyli wesołkowatość), niezdolność do radości. „Smutek w tym najgłębszym sensie jest negacją wiary, negacją Boga” (Ratzinger w homilii podczas święceń diakonatu).

Po smutku ich poznać. I diabolicznie się spełni odwrotność 2 Kor 1,24 – oni będą sługami waszego smutku.

**Ks. Jerzy Szymik**

**Pszów, 26 sierpnia 2023 r.**